Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 13 sierpnia 1903. Nr 73.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 9 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 10 i 11 sierpnia.

	2 po połud	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745·4	745·8	745·7
Temperatura w stopniach Cels.	22·0	17·8	15·8
Wilgotność względna w odsetkach	46	76	81
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NW 1	N 1	NW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	8	5
Opad w 24 godz.	—	—	—

Straszna katastrofa w Paryżu.

Płonący pociąg w tunelu podziemnym. 84 ofiary.

Paryż, 11 sierpnia. Miasto całe drży od grozy wypadku, jaki wczoraj zdarzył się na miejskiej **podziemnej kolei elektrycznej** w dzielnicy Menilmontant. Zapalił się mianowicie w tunelu jeden wagon, który spowodował pożar całego pociągu, gdy z drugiej strony nadjechał pociąg ze stacyi Couronnes, napełniony pasażerami. Maszynista spostrzegłszy przed sobą palące się wagony, pociąg wstrzymał, ale ten już był otoczony duszącym dymem. Pomiędzy 200 pasażerami tego pociągu powstała straszna panika. Podróżni wyskakiwali z wozów i w ciemnościach szukali wyjścia z tunelu, przyczem wielu rzuciło się w stronę płonącego pociągu i tam znaleźli śmierć. Straż pożarna dopiero po kilku godzinach zdołała dostać się do tunelu, gdzie znaleziono 84 osoby spalone lub uduszone dymem.

Paryż, 11 sierpnia. Miejsce katastrofy przedstawia straszny widok. Leżą stosy ciał skłębionych, poszarpanych, obrzmiałych od uduszenia się dymem i straszną walką ze śmiercią.

Trupy wynoszą do Morgi i do koszar miejskich, gdzie publiczność, po 10 osób naraz zostaje wpuszczaną celem rozpoznawania swoich. Dotąd rozpoznano 76 trupów.

Paryż, 11 sierpnia. Przy sprawdzaniu ofiar przychodziło do scen rozdzierających. Pierwsze zwłoki malarza Zadillon'a rozpoznał jego model. Pewna szwaczka z ul. Opery poznała w leżących zwłokach ciało siostry i padła zemdlona na ziemię. Pewna pani poznała zwłoki męża, którego przed kilku dniami poślubiła. Dostała ona pomieszania zmysłów.

Niezwykle zgrozą przejmujący widok przedstawia zwożenie zwłok. Przywożą je najpierw na strażnicę przy ulicy Pasteura. Tu inspektor policyjny sporządza opisy zwłok, dyktując je pisarzowi monotonnym głosem. Protokół ten brzmi np.:

„Nr 17: Dama w żałobie, oczy wypalone, znaleziono przy niej pugilares z 17 frankami 30 cent.“.

„Nr 20 i 21: Dwoje dzieci, 6 i 10 lat, jedno z lalką, drugie z bukietem z róż, twarze dobrze zachowane, nogi zwęglone“.

„Nr 60: Dama o delikatnej cerze, bez portmonetki“.

„Nr 62: 80-cio letni pan, przypuszczalnie ze sfery wykształconych. Zwęglone listy“.

Paryż, 11 sierpnia. Śledztwo wykazuje, że w tunelu działy się podobne sceny, jak podczas pożaru w Bazarze przed 7 laty: przychodziło mianowicie w ciemności **między uciekającymi do bójek o zdobycie wyjścia**. Wiele osób, nie chcąc zginąć z uduszenia, starało się pozbawić życia, bijąc głową o ściany tunelu lub rozdrapując sobie paznokciami szyję. Pogrzeb ofiar odbędzie się we czwartek na koszt miasta. Niezaopatrzonemi rodzinami zajmie się rząd. Wśród ofiar nie ma cudzoziemców.

Paryż, 11 sierpnia. Miejsce katastrofy zamknięte. Pływa tam jedna wielka kałuża krwi, a w niej widać parasole, kapelusze, zarzutki i inne przedmioty. W tunelu od pożaru ściany jeszcze rozpalone i temperatura panuje bardzo wysoka.

Macedonia w płomieniach.

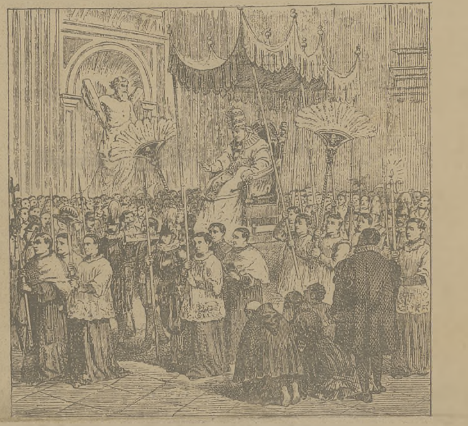
Saloniki, 11 sierpnia. Mimo braku połączeń telegraficznych i kolejowych wiadomości, jakie tu dochodzą z Macedonii, wskazują nieomylnie na to, że wybuchło tam ogólne, krwawe powstanie. Wsie i miasteczka stoją w płomieniach, a ludność na wszystkich punktach walczy z wojskiem tureckiem, które dopuszcza się wyrafinowanych okrucieństw. — Liczbę powstańców obliczają na 12.000.

Sofia, 11 sierpnia. **Powstańcy wysadzili w powietrze największy most kolejowy pod Dievoheli. Połączenie kolejowe Konstantynopola z Monastyrem przerwane.**

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 11 sierpnia. Sytuacya jest taką, jaką przedstawiają wasze artykuły. Ruina dualizmu jest nieunikniona. Postulaty opozycyi są postulatami każdego Węgra. Opozycya oświadczyła się bezwarunkowo za narodowemi koncesyami. Kto ich nie uzna, będzie obalony. To też Szell nie myśli o utworzeniu gabinetu, bo wobec stanowiska opozycyi nie widzi punktu wyjścia. Przesilenie potrwa zatem długo, bo nie chodzi już o osobę prezydenta ani o gabinet, tylko o uregulowanie wszystkich spornych kwestyi. To też wszelkie kombinacye o gabinecie koalicyjnym (Apponyi, Tisza, Wekerle i Lukacs) są tylko domysłami, nie mającymi na razie żadnej realnej podstawy.

Budapeszt, 11 sierpnia. Przyjazd cesarza do Gödöllo robi w Węgrzech dobre wrażenie, bo wnoszą stąd, że cesarz pragnie nie prowizorycznego, tylko stałego uregulowania stosunków na Węgrzech. Cesarz, który jutro zatrzyma się w Wiedniu, przyjmie na audyencyi ministra wojny Pitreicha i dra Körbera, aby zasięgnąć ich zdania co do ustępstw, jakie opozycyi węgierskiej mogą być poczynione.



Papież Pius X. niesiony w „sedia gestatoria“ błogosławi ludowi w kościele św. Piotra po koronacyi w niedzielę dnia 9 sierpnia b. r.

Ohyda wieku.

W Warszawie, w „Gazecie Polskiej“, rozpoczął czcigodny ksiądz W. Kirchner, znany filantrop-kapłan i działacz społeczny, barwnym, gorącym stylem swoim przypominający ks. Załęskiego, rozpoczął druk szeregu artykułów pod powyższym tytułem. Omawia w nich haniebną — a ze względu na jej drażliwość zwykle przez dzienniki nietykaną sprawę prostytucyi, która jest rakiem, toczącym społeczeństwo zwłaszcza po miastach większych....

Ze sprawą tą łączy się ściśle szereg najdonioślejszych zagadnień etycznych, hygienicznych i społecznych. Pomijać milczeniem te sprawy ze względu na możliwą pruderyę kilku gorszących się osób, jak to na ogół czynią nasze dzienniki — jest błędem i grzechem społecznym.

Owszem to zło, tę zarazę społeczną należy wydobyć na jaw, bo tylko w jasnem świetle dnia można znaleść lekarstwo i usunąć nadużycia, jakie ustawnie tu są popełniane, bo ustawodawstwo kwestyi tej nie unormowało należycie. Dlatego kapłan-filantrop ks. Kirchner spełnił obowiązek społeczny, zabierając głos w sprawie „Ohydy wieku“. Assumpt do tego dały mu dwie broszury, które niedawno ukazały się w obiegu. Ks. Kirchner pisze:

Wychodzą na świat książki małe, które jednak dla sposobu, w jaki zostały napisane, i dla tematu, który poruszają, zwracają uwagę myślącego ogółu, gdyż z niemi, jak z jaskółkami, wiosna do nas przylatuje: ruch, życie, świeży powiew ideałów, zbudzenie się sumienia społecznego i czynu.

Do takich książek należą niewątpliwie: „Ohyda wieku“ pana A. Wysłoucha i „Nad Przepaścią“ p. S. Posnera.

P. A. W. porusza kwestyę prostytucyi i wprowadza do nas modną dziś teoryę abolicyonizmu.

Praca p. A. W. nie jest dziełkiem naukowem — lecz — niewielkim zbiorkiem drobnych szkiców, felietonów publicystycznych o tem, czem są prostytutki, co czynią złego, co poczną, jaki ich los, o policyi obyczajów, o prawdziwie winnych; o środkach zaradczych, o kilku instytucyach ratunkowych dla prostytucyi i o Towarzystwie Moralności, organizującem się w Warszawie.

P. A. W. nie daje nam żadnego wyniku nowych, swoich własnych studyów nad prostytucyą, lecz korzysta ze starych dokumentów życiowych, przeważnie nawet z paru obcych pisarzy zebranych.

P. A. W., to nie mól książkowy. Nie podaje nam ciężko przetrawionych dedukcyi i indukcyi, lecz jak ptak niesie w locie szlachetnych zapałów schwytany ideał, który mu zdala zaświecił blaskiem wolności, ludzkości i miłosierdzia.

Chcąc przeto zrozumieć i ocenić pracę p. A. W., trzeba dobrze poznać i zanalizować cały dzisiejszy ruch abolicyonistyczny.

Cóż to więc jest abolicyonizm?

Wyraz „abolicyonizm“ pochodzi od łacińskiego *abolire* — znieść. Używano go dawniej dla oznaczenia walki z niewolnictwem Negrów, a dziś określają nim walkę z niewolą prostytucyi, a szczególniej z reglamentacyą, czyli z policyjno-lekarskim nadzorem.

Ducha abolicyonizmu stanowi przedewszystkiem ogromne współczucie dla nędzy prostytutek i pragnienie poprawienia ich losu.

Pierwszorzędny cel i hasło abolicyonizmu takie: zniszczyć prostytucyę, jako instytucyę tolerowaną i legalną. Najważniejsze jego teorye (wyjęte z ustaw brytańskiej kontynentalnej i generalnej federacyi) — następujące:

1) Naturalne prawa osobistej swobody i zasady moralności jednakowe są dla mężczyzny i dla kobiety. Dlatego też nierząd mężczyzny tak samo zasługuje na srogą naganę jak kobiety. Władza nie powinna pozwalać na gwałcenie prawa, jakie ma każda kobieta do rozporządzenia sama sobą.

2) Panowanie nad instynktami płciowymi jest najbardziej niezbędną podstawą zdrowia

poszczególnych ludzi i narodów. Prostytucya zaś, to — zupełne podeptanie praw przyrody i hygieny.

3) Państwo — przedstawiciel prawa — w żadnym wypadku nie powinno tolerować złego, a tembardziej wchodzić z niem w jakiekolwiek kombinacye; organizować i legalizować instytucye nierządu.

4) Policyjno-lekarski nadzór nad prostytucyą, a razem z nim: obławy nocą wałęsających się kobiet; przymusowe oględziny lekarskie, które niszczą ostatki wstydu, albo gdy natrafią na niewinne istoty, psują je i pchają na drogę występku: nieraz podstępne, bezprawne, lub przynajmniej oddane w ręce nierozwiniętych umysłowo, brutalnych policyantów i dlatego najczęściej nieostrożne wciąganie dziewcząt na listę prostytutek razem ze zmianą zwykłego pasportu na specyalny — hańbiący; zaświadczenie o zdrowiu nierządnic po powierzchownem ich zbadaniu, co tylko, wprowadzając w błąd, ułatwia nierząd przez usunięcie obawy zarażenia i naraża na straszne choroby; wreszcie tolerowanie domów nierządu, zostających pod tyranią najpodlejszych ludzi, którzy trzymają prostytutki w niewoli, wyzyskują je w najokropniejszy sposób i bronią im wszelkiej sposobności do nawrócenia; to wszystko jest największem pogwałceniem praw osobistej wolności człowieka, znieważeniem najwyższych dążeń cywilizacyi, poniżeniem ogólnego stopnia moralności indywidualnej i społecznej, psuciem i zagubą szczególniej kobiet, szkołą hańby i występku, coraz większem rozprzestrzenianiem zarazy i zatwierdzaniem mocą prawa istnienia najniebezpieczniejszej, bo — moralnej nędzy.

5) Państwo powinno przeto znieść wszelką reglamentacyę, nie asenizować prostytucyi, gdyż tu nie chodzi o zewnętrzne niebezpieczeństwo, jak podczas epidemii, lecz o takie, któremu człowiek sam się poddaje: tembardziej, że wobec dzisiejszych postępów medycyny, choroby gnieżdżące się w prostytucyi nie są tak szkodliwe: a zresztą bez porównania szkodliwszą jest zgnilizna moralna.

Państwo powinno znieść wszystkie domy nierządu, prześladować wszelkiego rodzaju proksenetyzm, a zająć się samo, albo pozwolić społeczeństwu i lepszym jego jednostkom zająć się ochroną kobiet, polepszeniem ich doli, ratowaniem ich od takich warunków, które wrzucają je na dno nierządu i zwracaniem ich z drogi występku na drogę cnoty.

Abolicyoniści patrzą na prostytucyę jako na zło straszne, jako na najohydniejszą nędzę, która nigdy nie powinna istnieć, a tembardziej wtedy, kiedy ludzie szczycą się swoją cywilizacyą.

Dla abolicyonistów prostytutka jest najnieszczęśliwszą istotą, której nie można potępiać, ale trzeba się nad nią bardzo litować. Prostytutka nie rodzi się taką, lecz się nią staje. Nie usposobienie jej wrodzone, lecz materyalne warunki bytu, brak oświaty, wyrobienia charakteru, nędza, niemoralne otoczenie, oszustwo, wyzysk, podstępne i gwałtowne wciąganie do grzechu są przyczynami prostytucyi.

Prostytucyę trzeba oswobodzić z kajdan i leczyć z ran, jakie żelazne łańcuchy jej zadały. Od prostytucyi trzeba bronić społeczeństwo pracą szeroką, głęboką, bardzo gorliwą i nieustanną.

W ruch abolicyonistyczny wchodzą rozmaite żywioły: sentymentalność filantropek angielskich, walka o prawa bytu dla kobiet feministek amerykańskich, humanitarność pastorów anglikańskich, liberalizm masonów hiszpańskich, miłosierdzie i zamiłowanie czystości płciowej zakonników i kapłanów katolickich, wstręt do wszelkich więzów ze strony rządu i indywidualizm z przesadnem poszanowaniem dla jednostki, nawet ze szkodą ogółu u radykałów francuskich, (którzy nawet głoszą, że prostytucya nie jest ani występkiem, ani przestępstwem).

W każdym razie w abolicyoniźmie wyraził się świeży prąd ducha dzisiejszych ludzi, odznaczający się olbrzymią uczuciowością i ruchliwem działaniem.

Przeciwnicy abolicyonizmu, a zwolennicy reglamentacyi odmawiają wyznawcom pierwszego kierunku znajomości życia i charakteru prostytutek.

Zarzucają im też lekceważenie nauki, wykazują w nich brak rozumu i zastanowienia się nad prawdą życiową, brak szczerości i dobrej woli przy wyciąganiu wniosków ze statystyk. Ganią zbytnią jego zapalczywość w działaniu, dziecinną pewność siebie w walce z wrogiem, tysiąc razy przerastającem ich siły, nieumiarkowanie i nieoględność zdradzaną przy wywracaniu istniejącego porządku rzeczy. (C. d. n.).

Ks. W. Kirchner.

GRZMI.

Piszą nam z Wiednia:

Niema dymu bez ognia, niema grzmotu bez błyskawicy. bywa często, że błyskawicy dalekiej nie widzimy, aż dopiero grzmot nam oznajmia, że gdzieś w przestworzu ognie biją. Podobnie dzieje się nieraz w historyi i w polityce. Słyszymy teraz nowe grzmoty z Macedonii w kształcie depesz o licznych potyczkach, not tureckich i proklamacyi komitetu powstańczego. Więc przelatują tam błyskawice i biją pioruny. Zapowiadano, że po żniwach powstanie odżyje — i przepowiednia spełniła się. W wilajetach Kossowo, Monastyr, Usküb walki się toczą; „bandy“ liczą po 200 ludzi a główna kwatera jest w górach Peristeri, 2359 m. wysokich: tam mają być dowódzcy Sarafow, Damian i Grujew. Powstańcy niszczą koleje, mosty, telegrafy, rzucają bomby, rekrutują junaków po wsiach, palą osady tureckie. Czy znowu czerpią swoje zasoby z Bułgaryi? czy nowy król serbski powstanie podsyca? z jakiego ogniska wylatują błyskawice? Tego napewno oznaczyć nie sposób.

Równocześnie dochodzą nas grzmoty z innej strony — z Armenii. Znowu słyszymy, że dzikie Kurdy dopuszczają się okrucieństwa na chrześcianach. Jest bardzo prawdopodobnem, że przywódzcy skombinowali wspólną akcyę; jeżeli nie macedoński rozlew krwi i pożary, to jęki armeńskie może zmuszą Europę, to znaczy na teraz Austryę i Rosyę, do energiczniejszej interwencyi, może dyplomatyczna zamieni się w czynną, zbrojną, może buchnie cały wschodni pożar, może to już istotnie nowy rozdział w dziejach rozpadania się Turcyi. Niektórzy znawcy twierdzą, że to nie są grzmoty teatralne, sztuczne, udawane, ale prawdziwe, że ogniska zawieruchy **nie dadzą się zalać atramentem.**

A od kilkunastu dni dochodzą ponure grzmoty z Rosyi (darmo je cenzura rosyjska stłumić usiłuje). Robotnicy w Kijowie, Odessie, Batum, Baku, Tyflisie, Michajłowie, burzą się, strejkują — a wojsko, żandarmi odpowiadają salwami strzałów; podobno ruch strejkowy już 200 ofiar wykazuje, a 2000 ludzi jest rannych... Ponure to wieści, tem straszniejsze, że tak niejasne i zgodne tylko w tem, że krew potokami płynie. My wiemy. jak Rosya „robi porządek“.

Bliżej nas widzimy znów, jak się gromadzą opary, nasycone elektrycznością; ziemia się rozpada to w Wiedniu, to w Peszcie, tworzą się zgniłe bajora, moczary, a nad nimi zaczynają błyskać i krążyć błędne ogniki. Czasami idzie grzmot od **parlamentów**, ale ognisko piorunów płonie gdzieindziej. Głębokie niezadowolenie ogarnia **ludy**, słychać podziemne huki i słychać jęki głodnych nędzarzy, lamenty tłumów, którym wylewy zabrały lub zniszczyły ziemię i domy. Pomoc, ratunek są zbyt niedostateczne i toną w biurokratycznym pedantyzmie i powolności. Ale zato uciechy będą pełne miechy, jako były w Bilek; będą w Chłopach i w Nowym Targu grzmieć armaty i haubice i walić się będą z łoskotem mury fortów, stawianych na to, żeby je zwalić... Jupiter zabawia się grzmieniem... w operetce Offenbacha. Ale te grzmoty, które się po świecie rozlegają, nie są zabawne. A wyliczliśmy tu zaledwo niektóre; jest ich więcej i bardzo groźnych. Kto je słyszy, ten wie, że się ruszają żywioły...

DLA HAUBIC I EKRASYTU...

Nowy Targ, 10 sierpnia.

Oddział pionierów w liczbie 410 rozpoczął onegdaj na wzgórzach Leśnicy budowę fortów. przeznaczonych do wypróbowania nowych haubic i pocisków ekrazytowych. Staną tu w linii powietrznej 7—8 klm. od Nowego Targu trzy forty, zbudowane z żelaznych szyn, belek i kamieni, pokryte ziemią. Robotami około budowy fortów i szańców według nowych zasad techniki wojskowej kierują kapitanowie Wausner, Weigner i Riml, oraz nadporucznicy Mazur, Nawratil, Kissberger i Hanns. Forty i szańce budowane są mniej więcej w odległości 1 klm. jeden od drugiego; mają one stanowić próbę wytrzymałości wobec pocisków ekrazytowych, której to siły nie posiadają zwykłe mury. Warunki budowy z powodu deszczów i grząskiego gruntu są nadzwyczaj utrudnione. Pionierzy pracują w kamienistej ziemi i ciężkim, zbitym ile, zalewanym wodą.

Dostawcą materyałów jest Jakób Mandl z Nowego Targu. W przeciągu 3 tygodni z Nowego Targu dostarczył on na wzgórza Leśnicy 17 wagonów szyn, obejmujących 787 sztuk, oraz odpowiednią ilość kamieni i belek; materyał ten przedstawia wartość 60.000 koron.

Próba nowych haubic odbędzie się według systemu wojennego, przy odpowiedniem użyciu piechoty i konnicy, mającej zdobywać forty na wzgórzach Leśnicy przy równoczesnem skierowaniu ognia nowych haubic na te forty. Liczba zebranego wojska wynosić ma około 6.000 ludzi. Atak rozpocząć się ma od doliny Dunajca, w pobliżu Nowego Targu. Bateryа haubic przymaszeruje na stopie wojennej z Krakowa i zajmie pozycye również około Nowego Targu. Linia powietrzna dla pocisków wynosić będzie 7—8 klm. Na drodze strzałów nie ma żadnej wioski, tylko lasy, uprawne pola, torfowiska i łąki. Najwyżej 1 klm. przed głównym frontem znajduje się przysiółek Bór, złożony z 29 zagród; na czas manewrów i ostrzeliwania fortów w dniach 26—28 bm. mieszkańcy owych domków będą delożowani i pomieszczeni w sąsiednich wsiach Gronkowie i Leśnicy. Wogóle zamknięty będzie pewien obszar pól w linii strzałów.

(Część żniw i zbiór siana ukończony będzie przed 26 sierpnia).

Na wzgórzach Leśnicy zbudowano barak na restauracyę dla oficerów pionierskich; żołnierze mają kuchnie polowe. Na noc wracają do pobliskiej wsi Szaflar. — Forty budowane są na gruntach chłopskich (!), właścicielom wypłacano wczoraj odszkodowanie (?) za zniszczony dotąd owies i siano. Na dzień 23 bm. zamówione są w Nowym Targu kwatery dla wojskowych uczestników manewrów, między którymi, oprócz ministra wojny i szefa jeneralnego sztabu, oraz wyższych oficerów sztabowych, będą inspektorowie jeneralni artyleryi i inżynieryi.

* *

Szkody ludności są **znaczne**.

Nawet w takim „Czasie“ pan Hopcas, który zwiedzał miejsce owej kosztownej zabawki pisze:

„Ażeby objechać wyboje, wozy wjeżdżać musiały w łąki i pola, zasadzone ziemniakami. Szkody będą duże; większe jeszcze po ukończeniu trzydniowych manewrów. Deputacya Rady pow. nowotarskiej powinnaby się udać do ministra wojny w chwili jego przybycia do N. Targu i prosić go, aby w tym roku klęski wynagradzano należycie szkody, zrządzone z powodu manewrów. Szkody w sianach są znaczne, a tego roku siano drogie; n. p. na wierzchu Leśnicy zdeptano cały młody las, a żołnierze do budowy baraku rąbali potrzebne im drzewo w prywatnym. chłopskim lesie. To wszystko powinno być sumiennie wynagrodzone.

— Dziś pan major płacili — powiada mi jeden gazda — ale bardzo „płono“. U mnie wybili dziury na łące i zapłacili mi dzisiaj 6 koron; straciłem dużo, bo za siano zebrane mogłem dostać 80 koron w N. Targu.

Mówiłem także z innym gazdą. Ten był zadowolony z otrzymanego wynagrodzenia i nie podnosił żadnej skargi, twierdząc, że wynagrodzenie odpowiadało sprawiedliwie poniesionej szkodzie.

W każdym razie powołane czynniki powinny pilnować interesu ludu“.

DEPRAWACYA.

Dnia 31 lipca odbył się w Zakopanem wiec gości. Między innemi powziął wiec

ZAMACH.

Nowela bułgarska.

6

— Obecnie niepodobieństwem jest wyniesienie bomby z domu, wybuch może nastąpić lada chwila — oświadczył zwięźle komisarz — nie pozostaje nic innego, jak tu pozostać do końca.

O tem, gdzie podział się Kryłow. nie myślał w tej chwili nikt z obecnych. I nikt nie zauważył, że, wymknąwszy się z willi tylnem wyjściem, energiczny młodzieniec podążył do altanki w ogrodzie, gdzie ukrył się był żeński personal domu. Nie zwrócono też i na to uwagi, co się tam działo następnie.

Pani Marya Stoikow, która, spazmując, leżała w ogrodowym fotelu, miała głowę tak osłoniętą chustką, że niewiele mogłaby widzieć albo słyszeć nawet w tym wypadku, gdyby jej dom rodzinny wyleciał w powietrze; stary służący mruczał niewyraźnie słowa jakiejś modlitwy, która właśnie przyszła mu na myśl: papuga wrzeszczała ze wszystkich sił, a astmatyczny mops charczał, jak gdyby miał skonać za chwilę.

Któżby w tym powszechnym zamęcie miał zauważyć, że z zewnątrz zastukano cicho do okna altanki, że ukazała się w niem z za krzewów jakaś młoda twarz z czarnymi wąsami, i że wnet potem panna Ilka skierowała się ku drzwiom, wyszła i nie wróciła więcej. Jakiś czas słychać było dziwny szmer w zaroślach, pocałunki czy szepty — potem umilkło wszystko.

* *

Wolno, nieznośnie wolno wlókł się czas dla czekających pod dębem. Nikt nie odrywał oka od okna na pierwszem piętrze, z którego miał nastąpić wybuch. I oto stała się rzecz nie do uwierzenia, w oknie tem ukazała się postać ludzka i w tej samej chwili okno na oścież otwarto. W oknie stanął przytuleni do siebie panna Ilka i Kryłow.

— Niech nam pan to wybaczy, panie mecenasie! — wołał młody straceniec do Stoikowa — ale nie mogliśmy postąpić inaczej. Pańska surowość zmusiła nas do tego kroku.

Słup ognia, sięgający pod niebo, któryby wybuchł z jego własnego domu, nie wzruszyłby chyba adwokata bardziej, niż ten ze wszech miar niespodziany widok. W pierwszej chwili drżał tylko, nie mogąc przemówić — wnet jednak stał się purpurowy i, machając rękami, krzyknął tak głośno, jak tylko był w stanie:

— Schodźcie, w tej chwili schodźcie, zginiecie szaleni!... Nie wiecie sami, co czynicie.

— Przeciwnie... wiemy doskonale, panie mecenasie. Ale postanowienie nasze jest niezłomne. Nie mogąc należeć do siebie za życia, chcemy się przez śmierć przynajmniej połączyć.

— Daruj nam, drogi wuju, bez siebie żyć nie możemy — zabrzmiał słodki głosik panny Ilki, która jednocześnie wsparła swą kształtną ciemnowłosą główkę na ramieniu kochanka.

— Ależ to samobójstwo, to zbrodnia— ryczał z dołu Stoikow. — To się stać nie może, schodźcie natychmiast... albo daję wam słowo, że sam sprowadzę was stamtąd....

— Oczekujemy pańskiego przybycia — oświadczył Kryłow, którego bliskość śmierci nie zdawała się wcale przerażać. — Podróż do nieba możemy odbyć i we troje.

Stoikow zrozumiał, że w ten sposób nic nie wskóra. W szalonym nieładzie przesuwały się tymczasem w myśli jego okropne obrazy. Jeżeli Ilka umrze, cały jej majątek przechodzi, zgodnie z wolą testatora na kilka zakładów dobroczynnych, których zarząd bezwątpienia wymagać będzie ścisłego rachunku. Z chwilą śmierci dziewczyny był więc człowiekiem zgubionym. Myśl o tem nie mniej zapewne bolała go, niżli niebezpieczeństwo grożące pupilce, więc z załamanemi rękoma wzywał coraz usilniej Ilkę do porzucenia szalonego zamiaru. Ale Kryłow szepnął coś pannie do ucha — i ta ze stanowczością godną naśladowania, odpowiedziała z okna:

— Bez człowieka, którego kocham, życie nie ma dla mnie najmniejszej wartości. Tylko z nim gotowa jestem ponieść śmierci i to, jeśli pozwolisz na nasze małżeństwo.

Adwokat zrozumiał, że tu się ważą losy nietylko tych dwojga — lecz i jego własne. Czuł, że każda sekunda stracona mogła być decydującą, któż wie bowiem na jaką godzinę nastawiono mechanizm zegarowy bomby. W tych okolicznościach nie było czasu namyślać się długo. A gdy więc musiał już zdawać rachunki z opieki nad majątkiem Ilki, to wolał ostatecznie mieć do czynienia ze swoim byłym pomocnikiem, niż z instytucyami, które nie miały zapewne żadnych dlań względów.

— A więc dobrze, daję me zezwolenie— zawołał. — No, chodźcie tu teraz moje dzieci, bym was pobłogosławił.

Ale Kryłow i Ilka nie poruszyli się nawet, stojąc w oknie w tej samej pozycyi.

— Niechaj nam pan zaręczy przy świadkach swem słowem honoru, że nie cofnie pan — w żadnym razie danego pozwolenia, twierdząc, iż zostało ono wymuszone w wyjątkowych okolicznościach.

(Dokończenie nastąpi).

następującą rezolucyę: „więc goście protestuje przeciw subwencyi klimatycznej, udzielanej „Tygodnikowi Zakopiańskiemu“, wydawanemu przy „Głosie Narodu“.

„Nowiny“ pierwsze z dzienników krakowskich zamieściły sprawozdanie z tego wiecu wraz z powyższą rezolucyą. „Głos Narodu“, dając nowy dowód braku inteligencyi swej redakcyi, rzucił się zaraz nazajutrz na „Nowiny“, nie szczędząc ordynarnych obelg, zarzucając „Nowinom“ „kłamstwo“ i „oszczerstwo“. Otóż więc goście mylił się istotnie, bo identyfikował „klimatykę“ z p. drem Chramcem. Faktycznie nie klimatyka, ale sam dr. Chramiec płacił „Głosowi Narodu“ 200 koron miesięcznie za wydawanie owego „Tygodn. Zakopiańskiego“.

„Głos Narodu“, przemilczając ten fakt drugi — w cyniczny, najbezczelniejszy sposób począł się bronić przeciw twierdzeniu, że to klimatyka go subwencyonuje. Ale rezolucyę wiecu powtórzyły wszystkie inne dzienniki, a „Nowiny“ wykazały, że właściwem źródłem podtrzymującej marniejący „Głos“ subwencyi jest sam dr. Chramiec. To jeszcze nie skłoniło „Głosu Narodu“ do milczenia: z cynizmem bezgranicznym nie ustaje miotać się przeciw „Nowinom“. We wczorajszym numerze pojawił się nowy paszkwil, świadczący zarówno o depprawacyi jak i o (grzecznie mówiąc) niezręczności tego organu p. Bazesa.

„Głos Narodu“ odważa się pisać:

W sprawie oszczerstw „Nowin“ i „Naprzodu“.

Od pewnego czasu dziennik nasz stał się przedmiotem systematycznych napaści ze strony „Nowin“ i „Naprzodu“. Koroną zaś tych mniej lub więcej bezsensownych zarzutów było twierdzenie, jakoby wychodzący przy „Głosie Narodu“, jako dodatek, „Tygodnik Zakopiański“, pobierał od Klimatyki tajną subwencyę. Kłamstwo to jednak dla samych jego autorów okazało się zbyt ryzykownem i „Nowiny“ zmieniły je następnie, utrzymując w Nrze z dnia 8 sierpnia, iż „Tygodnik Zakopiański“ pobiera subwencyę z prywatnych funduszów dra Chramca. Redaktor „Nowin“ oświadczył przytem, iż mówił mu o tem sam dr Chramiec.

Zwróciliśmy się więc do dra Chramca o wyjaśnienie i otrzymaliśmy od niego list, który poniżej przytaczamy:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy notatkę w „Nowinach“ 8 b. m. odnoszącą się do „Głosu Narodu“, śpieszę z oświadczeniem, że p. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, był łaskaw odwiedzić mię w mojem prywatnem mieszkaniu i mam przekonanie, że uczynił mi ten zaszczyt wprost z towarzyskich względów. O ile treść naszej rozmowy pamiętam, była ona zupełnie prywatnej natury i żadną miarą nie był niczem p. Szczepański upoważniony przezemnie do ogłaszania jej w „Nowinach“. Subwencyi „Tygodnikowi Zakopiańskiemu“ nie daję, ani też nie mam prawa ani powodu żalić się na jego Redakcyę i przypisywanych mi w tym kierunku uwag p. Szczepański nie mógł odemnie słyszeć.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku.

Zakopane, 9 lipca 1908. *Dr. Chramiec.*

W odpowiedzi na ten list w pierwszym rzędzie muszę zwrócić się do p. dra Chramca. List p. dra Chr. jest prawdziwie dyplomatyczny — i bardzo mi żal pana wójta zakopiańskiego, że mógł się nań zdobyć. Ale „o ile pan dr. Chramiec treści rozmowy nie pamięta“ o tyle ja mam dobrą pamięć — i oświadczam ponownie, co następuje:

Dnia 1 lipca, korzystając z kilkodniowego pobytu w Zakopanem, odwiedziłem dra Chramca w jego kancelaryi, aby zasięgnąć odeń wyjaśnień w sprawie rzeźni zakopiańskiej, którą p. dr. Chramiec oddał agentom niemieckiej firmy Beck & Henkel w Kassel. Jak czytelnikom „Nowin“ wiadomo, p. dr. Chramiec „sprostował“ naszą korespondencyę zakopiańską — a energiczną odpowiedź firm krajowych na to jego sprostowanie miałem w rękach i żądałem od p. dra Chramca dalszych wyjaśnień (których dać nie chciał). Na końcu rozmowy wspomniałem też o rezolucyach wiecu, który tego dnia się odbył — i krytykując niektóre rezolucye, wspomniałem o rzekomej subwencyi klimatyki dla „Tyg. Zakop.“

Dr. Chramiec odparł na to dosłownie: **„Ja i grono kilku osób składamy się na subwencyę,** bo chcieliśmy mieć pismo, któreby przedstawiało należycie sprawy zakopiańskie. Ale co prawda, zadowoleni nie jesteśmy...

— A wieleż wynosi ta subwencya?

„Płacimy na „Tygodnik“ sto guldenów miesięcznie“.

Na to się roześmiałem, poczem pytałem dalej o nakład etc. tego wydawnictwa. Szczegóły tej dalszej rozmowy pomijam, jako obojętne dla całej sprawy.

Co zaś do twierdzenia p. dr. Chramca,

„że rozmowa była prywatnej natury i żadną miarą nie był niczem p. Szczepański upoważniony przezemnie do ogłoszenia jej w „Nowinach“.

zechce p. dr. Chramiec przyjąć do wiadomości:

Nikt nie jest uprawniony do trzepnięcia kijem cudzego psa, o ile ten pies jest spokojny. Ale jeżeli ten pies skacze z nienacka przechodniowi do łydek, wówczas przechodzień bierze kij i psa trzepnąć ma prawo. Wolno mu nawet w tym celu użyć laski obcej... W takiem to położeniu znalazłem się wobec „Głosu Narodu“. Na zwykłą sprawozdawczą notatkę odpowiedziało to pismo napaścią i obelgami. Ja w łydki kąsać się nie dam tego rodzaju piśmidłu. „Nowiny“ nie są i nie będą organem prywatnych interesów, „Nowiny“ nigdy nie splamiły się kłamstwem i idą, bez względu na czyjeś dąsy, drogą prawdy i słuszności. „Głos Narodu“ w najbezczelniejszy sposób waży się zarzucać mi „oszczerstwo“. Otóż w odpowiedzi żądam teraz od p. dr. Chramca, aby kategorycznie oświadczył:

Czy prawdą jest, co zamieściłem w powyższej relacyi z naszej prywatnej rozmowy? czy prawdą jest, że p. dr. Chr. powiedział: „ja (t. j. dr Chramiec) i grono kilku osób składamy się na subwencyę dla „Tygodnika Zakopiańskiego“.

P. dr Chramiec zechce przytem zważyć, że fakt, iż płaci (lub płacił!) subwencyę „Tygodn.“, jemu osobiście nic nie ubliża. Panu drowi Chramcowi wolno utrzymywać pismo, które ma bronić zakop. interesów: niechże jednak ma odwagę przyznać się publicznie do udzielanej subwencyi. Jeżeli zaś jest mu przykro, że sprawa tak „delikatna“ została wywleczona przed *forum* publiczne, niechże podziękuje za to swemu „Głosowi Narodu“, który powinien był w poczuciu „wziątku“ siedzieć cicho i nie wojować kłamstwem i oszczerstwem przeciw „Nowinom“. Jeżeliby zaś p. dr Chramiec nie zechciał lojalnie zadość uczynić memu wezwaniu, przykroby mi było, gdybym musiał społeczeństwu *ad oculos* jutro listami udowodnić, jakiem kłamstwem walczy „Głos Narodu“ i w jakich przytem stosunkach pozostaje z p. drem Chramcem.

A niech mi będzie wolno prosić przytem p. dra Chramca, aby nie bawił się w dyplomacyę. „Subwencyi żadnej nie daję“, pisze p. dr Chramiec. Ale może „dawał?“ Mnie chodzi tylko o to, czy wogóle dr Chramiec opłacał „Głos“ w tym roku. Czy go jeszcze opłaca i czy będzie nadal opłacać, w to nie wchodzę, ale dalibóg uważałbym p. dra Chramca za bardzo naiwnego, gdyby jeszcze przez sierpień i wrzesień dawał „Tygodnikowi“ po 100 guldenów miesięcznie za tak marną, niezręczną i tak kompromitującą wysługę.

Tyle odpowiadam p. drowi Chramcowi — i czekam lojalnego oświadczenia.

A teraz odpowiedzieć by może należało i „Głosowi Narodu“? Temu pismu jednak odpowiadać nie będę. Brzydzę się perfidyą i cynizmem — i pozostawiam „Głos“ losowi, który go nie minie, bo opinia, przynajmniej w Krakowie, poznała się już dostatecznie na wartości tego pisma.

Ludwik Szczepański.

Z KRAJU.

Z Bierzanowa. Ludowcy drą koty między sobą — na „Sokole“ się skrupiło. Jak wiadomo, „Sokół“ podgórski zainaugurował w ubiegłą niedzielę wycieczkę sokołą, połączoną z ćwiczeniami gimnastycznemi i produkcyą chóru do **Bierzanowa**, aby zachęcić tamtejszych włościan do założenia u siebie trzeciego z rzędu gniazda włościańskiego na wzór Bieńczyc i Jaworzna. Duszą tej pracy organizatorskiej ze sfer włościańskich byli pp. Słowik i Orzechowski z Bierzanowa. Rzecz zapowiadała się wspaniale. Kraków, Podgórze, Wieliczka, Gdów i inne gniazda sokole przyczyniły się do imponującego uczestnictwa (kilkaset osób) — i niewątpliwie ziarno rzucone bujny plon by przyniosło.

Lecz, niestety, w polityce Bierzanowa walczą o berło dyktatorskie dwaj współzawodnicy pp. Słowik i niejaki Madej — skutkiem czego p. Madej bardzo nieładnie zemścił się na swym rywalu — bo, gdy gniazda sokole zjechały na uroczystość — nikt ze wsi się nie pokazał. Ćwiczenia odbyły się przed widzami w osobie kilkunastu włodarzy parobczaków i dziewcząt — słowem, nie było ani jednego ze starszyzny. Rozczarowanie było też powszechne — kolarze krakowscy zaraz nawet odjechali i mimo pięknych mów i przeprowadzenia całego programu — wszystko zbyt sztucznem było.

To były skutki kontragitacyi Madeja, który nie bardzo szlachetnie postąpił, gdyż w pierwszym rzędzie winien był widzieć w p. Słowiku organizatora dzieła szczytnego — wyższego ponad waśń osobistą.

W Myślenicach, dnia 31 b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie „Sokoła“.

W Nowym Targu przystępuje „Sokół“ w roku bieżącym do budowy własnego gniazda.

Ze Szczawnicy piąta lista gości kąpielowych (do 31 z. m.) wykazuje osób 2.090.

Z Żywca donoszą: Za dręczenie aresztantów uwięziony inspektor policyjny w Żywcu, Andrzej Hyliński, stanie przed trybunałem orzekającym w Wadowicach 12 i 13-go b. m. Oprócz Hylińskiego otrzymali akt oskarżenia także czterej policyanci miejscy, jako współwinni. Świadków zawezwano do rozprawy 21. O wyniku procesu doniesiemy.

Z Bielska donoszą: Na górze Józefa zniszczono „schronisko Józefa“ urządzone przez katowicką sekcyę (pruską) „Beskiden-Vereinu“. Według wiadomości z niemieckiej strony, mieli to zrobić „polscy wieśniacy, podburzeni przez X. Stojałowskiego“.

Na całym Beskidzie i Babiej górze Niemcy gospodarują jak u siebie, a nasi turyści nie robią nic. Na Babiej górze „Beskiden-Verein“ chce postawić schronisko....

Jeśli istotnie za sprawą X. Stojałowskiego przykrócono tam cugli niemiaszkom z Katowic, to bardzo się tem cieszymy.

Gmach sądu obwodowego w Samborze, jak donosi „Tygodnik samborsko-drohobycki“, zarysował się i grozi zawaleniem. Wprawdzie popodpierano sklepienia na razie, lecz skoro główne mury popękały wskutek osiadania się budynku, nie można mieć pewności, iż budynek mimo podpór da się utrzymać i nie runie. Byłoby więc wskazanem wszystkie biura i więzienia delożować do gruntownego odnowienia gmachu. Przy tej sposobności należałoby wogóle gmach rozszerzyć stosownie do nowoczesnych wymagań.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 12 sierpnia.

Uczestnicy w wycieczce sokolej do Zakopanego w dniach 15 i 16 bm. zechcą udział zgłaszać najdalej do czwartku wieczorem w kancelaryi „Sokoła“. Zaniedbanie tego pociągnąć może za sobą brak kwatery w Zakopanem.

Czytelnia akademicka nadsyła nam komunikat, w którem uprasza o łaskawe zaznaczenie, że „przedstawienia dawane w Krynicy, Rabce itd., przez grupę młodzieży krakowskiej nie mają nic wspólnego z tą instytucyą“.

Komunikat „Czytelni akademickiej“ im. A. Mickiewicza, zwraca się przeciw towarzystwu „Nadsceny“ które nadużywając przywilejów i i dobrej renomy Chóru Akademickiego — przedstawieniami swemi kompromitowało się — i imię młodzieży akad. Omawialiśmy tę sprawę w artykole p. t. „Eksploratorzy miejsc kąpielowych“.

Samobójstwo podpułkownika Aleksandra Ziembickiego, o jakiem donosiliśmy wczoraj, wywołało w mieście wielkie a bolesne wrażenie. Powodem tego kroku był wrzód w żołądku, który — jakkolwiek szczęśliwie leczony — zmusił Ziembickiego do opuszczenia służby wojskowej, czego ten nie mógł przeboleć, bo był żołnierzem z krwi i kości i w żalu za swym zawodem targnął się na własne życie.

Nożami walczyli wyrobnicy Szyjut z Poprawskim, opodal dworca kolei. Szyjut pchnął Poprawskiego w piers. Ciężko rannego odwiozło pogotowie.

Kradzieże kolejowe znajdą swój epilog w zimowej kadencyi przed trybunałem przysięgłych, jakkolwiek jeszcze dużo przedmiotów nie zostało reklamowanych przez właścicieli. Do nich należą między innemi kilkadziesiąt laseczek wanilii, 12 paczek pozłótki, rozpylacz do perfum, 5 rewolwerów i t. d. Już to wybrednymi nie byli ci panowie konduktorzy.

Skutki powodzi: komary i muchy w Krakowie stają się już groźnem niebezpieczeństwem. Wiemy o dwóch nowych wypadkach. Pani Barcewiczowej, żonie artysty skrzypka, w przejeździe przez Kraków, wskutek ukąszenia ucho tak spuchło, że musiała być dokonaną lekarska operacya. Jedno dziecko wskutek pokąsania popadło w taką gorączkę, że lekarze wątpią o ocaleniu go.

Nowa influenza. Przed tygodniem pojawiło się wśród żeńców, do Tarnowca z Radomyśla przybyłych, 10 przypadków nowej postaci influenzy, odróżniającej się znacznie przebiegiem od zwykłej influenzy, bo większą gwałtownością i złośliwością choroby. Wysoka gorączka, zawroty głowy, opad sił, skłonność do omdlenia, a przytem brak objawów kataralnych charakteryzują tę nową formę influenzy. Chorych badał i obserwował dr Zbiegniewicz, oraz dr Dzikowski. Zajścia śmiertelnego dotąd nie było, natomiast wielkie osłabienie i ogólna niedokrewność utrzymują się dosyć długo u rekonwalescentów.

Ruskie marki narodowe. Pojawiły się „ruskie marki narodowe“, wybite zielonym drukiem na żółtym papierze, jako sposób zbierania „funduszu narodowego“. Patryoci ruscy naklejają je na swoich listach obok marki rządowej.

Byłoby pożądane, aby i u nas naśladowano ten dowcipny pomysł zbierania grosza na cele narodowe. Rusini wówczas mogliby być wielce dumni, że raz przecie służyli nam za nauczycieli i wskazali nam choć raz coś pożytecznego.

Więzień Wład. Spytkowski zbiegł z Olszy, gdzie używany był do robót w polu.

Naokoło tronu. Z powodu wiadomości o procesie królewskich dzieci przeciw ojcu, Leopoldowi, królowi belgijskiemu, ogłaszają teraz urzędownie jak się rzeczy mają: Długi księżnej Ludwiki Cobury, internowanej w zakładzie zdrowia, wynosiły wyżej 6 milionów. Mąż jej ks. Filip, zaciągnął w bankach pożyczkę na hipotekę dóbr fideikomisowych. Wierzyciele otrzymali część należytości i zrzekli się prowadzenia procesu o resztę. Zastrzegli jednak dochodzenie tej reszty w razie, gdyby majątek księżny podniósł się przez spadek. Otóż otwarł się spadek po matce królowej belgijskiej. Król belgijski twierdzi, że pozostały po niej tylko klejnoty i kilkaset zaledwie tysięcy franków. Tymczasem adwokaci księżny Ludwiki i hr. Lonyay, byłej arcks. Stefanii, wystąpili przed sądy z tem, że między królową a królem belgijskim zachodziła wspólność majątkowa, że zatem z olbrzymiego majątku króla należy się połowa córkom. Intercyza ślubna króla, która nie ustanawia wspólności majątkowej, była robiona niegdyś w Wiedniu, nie w formie aktu notaryalnego. Dlatego jest ona w Belgii nieważną. Na tem opierają się adwokaci córek. Gdyby się bez sądów i bez skandali pogodzili, toby każde z nich liczne miliony otrzymało. Król jednak woli prowadzić proces.

Cesarz mówi do fonografu. Wiedeńska akademia umiejętności postanowiła założyć archiwum płyt fonograficznych. W tych dniach w Ischl cesarz pozwolił utrwalić swój głos w fonografie. Delegat powrócił zaraz po ujęciu głosu cesarza do Wiednia, aby płytę zapomocą galwanoplastyki utrwalić.

P. Władysław Turski, członek Rady miasta Krakowa i prezes krakowskiego „Sokoła“ wybrany został członkiem Rady nadzorczej Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Mianowania. Cesarz zamianował radców wyż. sądu kraj. we Lwowie A. Posuchowskiego i M. Czarneckiego radcami dworu w najw. tryb. kasacyjnym.

Nekrologia. Józef Dębski, obywatel m. Krakowa urodzony w r. 1822, zmarł 11 b. m.

Błażej Rudnicki, właść. dóbr ziem., przeżywszy lat 39, zmarł we Lwowie 9 b. m.

W Sokalu umarł Rudolf Markowski, inż. Rady pow. i em. inż. kolei państw., przeżywszy lat 46.

Telefonem i Telegrafem.

Papież słabuje.

Rzym, 11 sierpnia. Papież, podczas celebrowania mszy dziś rano o 7, zasłabł wskutek nadmiernego gorąca, ale wnet przyszedł do siebie i wrócił pieszo do komnat. Audyencya ambasadora austro-węg. i gwardzistów szlacheckich odroczona jednak została do czwartku.

Marsz śmiertelny do Bileku.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dziennik rozp. wojsk. donosi, że jen.-major Dragoni i pułkownicy Török i Grunzweig jako komendanci strasznego śmiertelnego marszu do Bileku zostali pozbawieni swych stanowisk, natomiast wyraża ministerstwo specyalnym dekretem uznanie porucznikowi 12 pp. Ernestowi Ehmayrowi za „roztropne przeprowadzenie marszu w nadzwyczajnych warunkach“.

Krwawy strejk w Kijowie.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają list pewnego kupca z Kijowa, z 7 bm., wedle którego Kijów jest widownią strasznych scen. Strejk jest powszechny. Obawiają się wobec okropnej drożyzny i nędzy — rozruchów antiżydowskich. Kilka fabryk spalonych, dyrektor fabryki tytoniu Kogena zamordowany. Strejkujący są postępowaniem wojska do wściekłości i do rozpaczy doprowadzeni; na ulicach słychać ciągle strzały. Setki ludzi jest rannych.

Największa oszustka świata.

Paryż, 11 sierpnia. Przesłuchano kilku adwokatów jako świadków. Utrzymują, że działali w dobrej wierze. W toku przesłuchania obrońca Labori rzekł:

„Oskarżonym pozwolono odjechać. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau pokrył odjazd swoją bezczelnością“.

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin" o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te zacne firmy krakowskie, które się w „Nowinach" ogłaszają. UWAGA dla P. T.: Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie **Cyrankiewicz**.

Panienka

znająca dokładnie **krawiecczyznę**, znajdzie stałe zajęcie w magazynie „Maison de Blanc". Kraków, Rynek główny Nr. 6. (205)

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem, nowoodrestaurowanych, o 2 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 4 w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-3-17)

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 190-55-100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne **owoce** po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą. 183 48—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE"

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 185 Dobrzyńskiej. 49-300

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą, **za 3 kor.** (195-37-300)

Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ

Kraków, Szewska 2

handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (200-24-300)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY AL. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien. ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr trumny metalowe, a od 15 złr trumny dębowe. (193-21-150)

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-18-36)



CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawsk., pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 45. — TELEFON 466.

Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. (133-6-12)

Przy cukierni Gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór pism kraj. i zagr. — O każdej porze dnia: kawa, herbata, czekolada, lody, chłodniki itp. inne napoje. — Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

1szy fabryczny skład PARASOLEK

189 55-300

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

„Tablettes Dynamophores"

Przeciw pragnieniu, łagodzące głód i wzmacniające energię sił. Dla turystów, kolarzy, myśliwych, konnych wojskowych etc. Do nabycia w Krakowie: **M. Proń, Apteka Hanak i Sp. Droguerya Antoni Pachucki. Skład apteczny.** (135-1-)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 46—300 181

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 187 44-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy** ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (196-33-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty. **Ceny niskie, stałe.**

Ramki i albumy na fotografie, necesery, portmonetki, albumy na kartki ilustrowane, kasetki drewniane, kałamarze, lichtarze, teczki, kasety do kart, wszelkie towary z bronzu, polecają najtaniej

Janeczek i Wojciechowski SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. (197-3-150)

KRAKOWSKIE Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3, przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(108-15-20)

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-3-150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Wiktor Czaplicki

JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów **złotych i srebrnych**, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. (161-6-12)

Słynne Schaffhausen i Omega — Ceny najniższe.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (192-17-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Dla wodociągów!

Skórkowanie i wszelkie reperacye oraz zakładanie nowych rur instalacyjnych przy wodociągach wykonują pospiesznie i z wszelką dokładnością po możliwie niskich cenach

JAN BAJER i BOGUCKI

ulica Grodzka l. 10, (dom własny)

UWAGA: Roboty przy zaprowadzonych wodociągach w Krakowie wykonali już w niejednym domu z nadzwyczajną szybkością i dokładnością i tanio.

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (198-16-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Realność

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 14 jest zaraz z powodu interesów familijnych

do sprzedania

Bliższych szczegółów udzieli p. M. Georgeonowa, ul. Kanonicza l. 23. (166-2-10)

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p.** b(75-20-300)

Kazim. Zajączkowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.

nad apteką pod białym Orłem. (145-4-50)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownia jakoto: SERDACZKI. Kożuszki damskie, męskie i dziecinne, Peleryny zakopiańskie, Oryginalne zakopiańskie, Sabałówki, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki, Kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich, damskich i czapek uniformowych i cywilnych.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

2 lokale sklepowe

przy ulicy Sławkowskiej Nr 8 do wynajęcia. Wiadomość w handlu Br. Bilewskich w Krakowie

Rower

marka „Puch" w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Szewska 9. w pralni, od 12—1 i od 6—7.

Uzdolniony

subjekt cukierniczy

znajdzie posadę w fabryce wyrobów **cukierniczych**

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie. 158-4-4

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką ja np. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-25-25)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.